

# LEGENDY O SW. JANIE KANTYM

- **Płaszcz oddany ubogiemu.**

Kiedy Jan w uroczystość urodzin Zbawiciela z pierwszym dnia brzaskiem wyszedł z kolegium do kościoła św. Anny na odprawienie pacierzy, jutrznią zwanych, ujrzał nędzarza na śniegu w łachmanach leżącego, który drżał od wielkiego zimna, i prosił go o litość nad nędzą swoją. Jan zmiłował się nad nim, zdjawszy z siebie płaszcz, dał mu go, który potem, wróciwszy z kościoła, znalazł w swym mieszkaniu przez Najświętszą Pannę oddany.



- **Legenda o zbójcach**

Podczas pobożnej pielgrzymki napadli go w lesie rozbójnicy i zabrawszy mu wszystko, co posiadał, pytali, czy nie ma czego więcej przy sobie. Zapomniawszy, że ma kilka dukatów zaszytych w sutannie, powiedział, że nic nie ma. Przypomniawszy sobie po chwili owe zaszyte pieniądze, zawołał opryszków, aby wrócili, a klękawszy przed nimi, przeprosił ich za mimowolne kłamstwo i prosił, aby i to zabrali, czego im oddać zapomniął. Rozbójnicy nie tylko mu wszystko oddali, co wzięli, ale nawróciwszy się na drogę cnoty, zupełnie inne życie rozpoczęli.



- **Legenda o stłuczonym dzbanie**

Kanty idąc przez rynek krakowski dnia 16 czerwca r. 1464, usłyszał rzewny płacz i narzekanie służącej, która przypadkiem, bądź też z nieostrożności upuściła dzbanek mlekiem napełniony, a ten, jako naczynie gliniane, rozbił się i mleko się wylało. Biedna służąca obawiając się kary od srogiej swej gospodyni, krzykiem i łkaniem napełniała uszy ludu: Kanty zbliża się ku niej i cieszy ją uprzejmie, zbiera skorupy i składa je, zanosi gorące do Boga modły, i w przytomności ludu oddaje służącej cały dzbanek, każe jej od razu iść do rzeki Rudawy, obok murów Krakowa płynącej, i naczepać do niego wody; tu znowu pada na kolana, i po krótkiej modlitwie zamienia wodę w mleko i oddaje stroskanej służebnicy.



- **Oddanie butów ubogiemu**

Wrzało zawsze serce Jana ojcowską miłością ku nędzarnom i do litości skłaniało go nad nimi. Gdy wyszedł z kolegium do miasta, napotkał ubogiego zimową porą boso idącego, zdjął Kanty z nóg swoich obuwie i dał je biednemu, sam zaś spuścił płaszcz aż ku ziemi, okrył nim swe nogi, by nie widziano, że boso do swego wraca mieszkania.

- **Wskrzeszenie dziecka**

"Była Wielkanoc: i święty bohater,  
Jako był zwyczaj onej Almy Mater,  
W dziedzińcu Almy żaczków uweselał,  
Bo ich i chlebem, i pisanem jajem  
Na Zmartwychwstanie Pańskie poobdziałał.  
I żaczki z sobą dzieliły się wzajem.  
Tedy nadbiegła ulicą od miasta  
W śmiertelnej trwodze strapiona niewiasta.  
A gdzie mąż święty? tak u chłopiąt pyta,  
W rozpaczy serca miota się i chwytą.  
Jan Kanty siedział w swej celi na ziemi  
I dzielił radość świętą z maluczkiemi.  
Niewiasta przed nim na kolana padła  
I jako chusta tak straszliwie zbladła.  
"O ratuj, ojcze! jam jest biedna wdowa,  
Dziecię mi kona! Gdy cieszysz szczęśliwych,  
Nie żałuj dla mnie modlitwy i słowa,  
A może jeszcze powróci do żywych  
Dziecię, co we łzach matki ukąpane  
I na pociechę wdowie było dane!"  
Powstał Jan Kanty od maluczkiej rzeszy  
I za niewiastą, ile zdoła, śpieszy.  
Dziecię nie żyło, gdy weszli do progu;  
I rzekł Jan Kanty: "Ofiaruj je Bogu!"  
Niewiasta padła w wielkiej serca męce,  
A Kanty ukląkł - Wziął dziecę na ręce  
I wznosił do nieba - i jest ożywione,  
I do pierwszego zdrowia powrócone.  
A gdy dom wdowy Kanty rozweselił,  
Tedy dopiero jajem się podzielił  
I z onem dzieckiem, i z oną niewiastą;  
Bo choć Wielkanoc święci całe miasto,  
Uważał sobie, że wdowa w żałości  
Nie pamiętała na ten dzień świętości.  
I tak lata biegnęły, i rosła nić złota  
W cichem zakryciu świętego żywota."



W. Pol "Wskrzeszenie dziecka zLegendy o św. Janie Kantym"